Nr 201a. Dnia 23 lipca. Piątek. Dnia 11 (23) lipca 1886 r.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszeniaw numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Apolinarego B. M.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 4.	Wschód księżyca o godzinie 11 minut 8 w.	Wtorek: Natalji i Pantaljona.
Sobota: Krystyny P. M.	Zachód „ 8 „ 8.	Zachód „ 11 „ 43 r.	Środa: Innocentego i Celsa.
Niedz.: *Kunegundy K. P.* i Jakóba.	Długość dnia godzin 16 „ 4.	Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.	Czwartek: Marty i Serafiny PP.
Poniedziałek: *Anny Matki N. M. P.*	Ubyło „ „ 0 „ 39.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 15° R.	Piątek: Abdona i Senneny P. M.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Żelisława; jutro Lubomiry.

Nabożeństwa: W kościołach: Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, N. Marji Panny na Nowem-Mieście i św. Józefa Oblubieńca na Krak.-Przedm. nabożeństwa, konkludujące odpust ku czci N. Marji Panny Szkaplerznej; w kościele św. Trójcy na Solcu o godz. 8-ej zrana wotywa ku czci Serca Pana Jezusa.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie członków kasy wkładowo-zaliczkowej urzędników kolei żelaznej nadwiślańskiej. (Biuro zarządu kolei—godz. 1 z południa.) — Posiedzenie członków sekcji kas groszowych. (Gmach Towarzystwa dobroczynności na Krak.-Przedm.—godz. 6 wieczorem.)

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Piękna żonka"; jutro „Gioconda" (występ gościnny p. de Negri);—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Sodoma i Gomora"; jutro „Sodoma i Gomora". (Godz. 8 wieczorem.)

Teatrzyki: Alhambra: „Wicek i Wacek"; Bellevue: „Don Cezar"; Nowy-Świat: „W poczekalni doktorskiej", „Ciotka na wydaniu" i „Chata za wsią" (akt 1-szy).

Teatr Buff: dziś przedstawienie rosyjskie: „Dzwony kornewilskie".

Cyrk Salamońskiego: koncert i przedstawienie. (Dolina szwajcarska.

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Ogłoszone już obecnie w *Praw. wiest.* nowe prawo, tyczące się Rodziny Monarszej, wprowadza niektóre zmiany w obowiązujących dotychczas przepisach, ustanowionych jeszcze w r. 1797-ym. Główniejsze z nich są następujące: Dotychczas używane były trzy kategorje tytułów, obecnie przybywa czwarty „Jego Światłość Książę (lub Księżna) krwi cesarskiej." Tytuł Jego Cesarskiej Wysokości przechodzi aż do prawnuków Cesarza w męskiej linji, a w rodzinie każdego prawnuka znów na syna najstarszego i jego najstarszych potomków. Pozostali zaś potomkowie korzystają z tytułu „Jego Światłość". Wszyscy Wielcy Książęta otrzymują przy chrzcie ordery rosyjskie, a osoby z tytułem „Wysokość" po dojściu do pełnoletności. Książęta i księżniczki z tytułem „Światłość", otrzymywać mogą ordery za zezwoleniem Monarchy. Co do uposażenia członków Cesarskiego Domu, zaprowadzono pewne ograniczenia. Nowe prawo wreszcie stanowi, iż odtąd tylko Małżonka Następcy tronu winna być koniecznie wyznania prawosławnego, wszyscy zaś pozostali Członkowie Domu Panującego mogą wstępować w związki małżeńskie z osobami innych wyznań.

= Inspektorami czyli nadzorcami szkół technicznych kolejowych z ramienia ministerjum komunikacyj mianowani zostali: dla szkoły technicznej kolei wiedeńskiej p. inżenier Wurcel; dla szkoły kolei terespolskiej p. inżenier Bartenjew i dla szkoły kolei nadwiślańskiej w Lublinie p. inżenier Łapunow.

= Stan robót kanalizacyjnych przedstawia się obecnie jak następuje: Roboty około głównego kanału C. nie napotykają nigdzie na większe przeszkody i dlatego ich postęp jest bardzo zadawalniający. Pracowano trzema partjami, a mianowicie przy kolei obwodowej, na Nowym-Świecie i w alei Ujazdowskiej, a ukończono w przeciągu tygodnia 813 stóp bieżących, tak iż razem gotowego kanału jest 17,498 st. b., a pozostaje do ukończenia 4,426 st. b. Znacznie wolniej postępują roboty około głównego kolektora bielańskiego z powodu bardzo niekorzystnego gruntu. Pracowano na dwóch miejscach budowy, tj. na Bielanach i Kaskadzie i zasklepiono 181 st. b., razem zaś jest 6,918 st., a pozostaje jeszcze 8,055 st. b. Dla piasku płynącego trzeba było spód wykopu wzmacniać uprzednio dość grubą warstwą żwiru, aby linja kanału nie opuszczała się i dopiero na przygotowanym w ten sposób gruncie przystępowano do dalszych robót. Kanał Stare-Miasto nie pozwala również na szybsze tempo. Pracowano w dwóch miejscach, a mianowicie w ulicy Freta otwartym wykopem i na Krzywem Kole kawałkami tunelowemi. Wykonano 158 st. b., a że gotowego kanału było 2,174, jest tedy razem 2,322 st., a należy jeszcze wykończyć 5,222 st. b. P. Kucharzewski, inżenier, należący do składu komisji kontrolującej budowę tego kanału, opuścił na dwa miesiące Warszawę, a jego funkcje pełnić będzie członek komitetu, p. inż. Sporny.

= Pomiędzy ulicami Warecką i Chmielną na Nowym-Świecie, po ukończeniu robót kanalizacyjnych rozpoczęto układanie toru tramwajowego.

= Ś. p. Tekla Rapacka zapisała warszawskiemu Towarzystwu dobroczynności sumę rs. 87,000 z zastrzeżeniem, ażeby kapitał ten wypożyczony został na hypoteki domów, a procent od niego ma być obracany na potrzeby Towarzystwa. Fundusz ten złożony do depozytu b. Banku Polskiego, dotąd nie mógł być podniesionym dla braku decyzji władzy wyższej. Obecnie dopiero naczelnik rady miejskiej warszawskiej dobroczynności publicznej zawiadomił warszawskie Towarzystwo dobroczynności, że p. minister skarbu upoważnił kantor Banku państwa do wydania rzeczonego depozytu. Suma ta przeto podniesioną już została przez Towarzystwo dobroczynności i tymczasowo złożoną jest w Towarzystwie kredytowem miasta Warszawy.

= Warszawskie Towarzystwo dobroczynności odniosło się poufnie do kilku instytucyj prywatnych z propozycją, aby pracownicy tychże instytucyj zechcieli przyjmować honorowe zajęcia buchalterów, kasjerów itp. w zakładach pozostających pod opieką Towarzystwa dobroczynności. Skutkiem tej odezwy przybyła Towarzystwu pewna liczba nowych członków i w dniu jutrzejszym odbędzie się posiedzenie sekcji kas groszowych, w którem członkowie ci wezmą udział, celem obznajmienia się z manipulacją i obowiązkami, których ciężar zgodzili się bezinteresownie przyjąć na siebie.

= W dniu dzisiejszym o godzinie 1-ej z południa w sali zarządu kolei nadwiślańskiej, odbędzie się ogólne półroczne zgromadzenie członków kasy zaliczkowo-wkładowej tejże instytucji. Celem zebrania będzie zatwierdzenie sprawozdania za ubiegłe półrocze, oraz dyskusja nad projektowanem podwyższeniem procentu od kapitałów wkładowych i wypożyczanych.

= Do grona adwokatów przysięgłych został w tych dniach zaliczony i z decyzji sądu przyjęty p.

---

1)

HADŻI IBRAHIM.

OPOWIEDZIAŁ

Karol Brzozowski.

I.

Są na szerokim, pięknym świecie bożym miejsca, które zda się Stwórca więcej ulubował nad inne. Jak budowniczy praktyczny, a razem przeniknięty na wskroś uczuciem piękna, stawia gmach, w którym każda część odpowiada swojemu przeznaczeniu i łączy się z drugą węzłom skończonej harmonji, by razem utworzyć całość, prawdziwe arcydzieło sztuki, ruinami nawet swemi przez długie wieki przemawiające nieśmiertelnym głosem piękna—tak są tu i owdzie na świecie miejsca, na których Bóg położył pieczęć mądrości przewidującej wszystko, pieczęć niezrównanego swojego mistrzowstwa i niewyczerpanej hojności. Do miejsc takich należy Konstantynopol i kto wie, czy nie jest perłą ich wszystkich.

Słyszałem legendę od starego wioślarza, którego często w piękne dnie letnie najmowałem na całą dobę, by z morza *Marmora* kaikiem*) płynąć w odwiedziny do *Pontu Euxinu* i cudną panoramę podziwiać oblaną światłem rodzącego się i gasnącego słońca i odzianą ciemną szatą nocy, którą tu i owdzie rozdziera światło księżyca, odkrywając dla podziwu czarujący wdzięk w śnie pogrążonego Bosforu.

— Kiedy Ałłach—mówił mi stary Kaikdżi—stworzył *Boghaz* *) powyrzynał zatoki *Złotego Rogu*, *Steni*, Bujuk-dery, obrzeżył *Boghaz* górami i wysypał na ziemię drzewa, krzewy i kwiaty i pomiędzy róże i jaśminy puścił stada słowików z raju, siadł na wierzchołku *Allemdaghu* i przypatrywał się z niego skończonej swojej robocie. Przy boku Ałłacha stał anioł Gabrjel; długo niemy, zachwycony, rozkrzyżował nagle ręce i zawołał:

— „Djament stworzenia!"

Ałłach westchnął.

— Smutnyś Panie?—zapytał anioł.

— Smutny jestem i żal mi, że to zrobiłem.

Anioł Gabrjel nie mógł pojąć ani smutku, ani żalu Stwórcy, nie śmiał zapytać o przyczynę, ogarniał tylko okiem wszystko, co Ałłach zrobił, szukając, coby tu było do przygany. Nic nie znalazł mogącego być lepszem i piękniejszem i oczarowany wonią róż i pieśnią tysięcy ich skrzydlatych kochanków, patrzył z zadziwieniem w oblicze smętne Ałłacha.

— Nie widzisz, co ja widzę Gabrjelu. Djament ten zobaczą ludzie i rzucą się na niego i zaczerwieni się krwią ta niebieska woda *Boghazu* i nie będzie drzewa, któregoby cień mógł nie paść na ziemię krwią oblaną.

I zeszedł Ałłach z Gabrjelem z wierzchołka *Allemdaghu* i poszedł, pracując dalej.

W nocy, idąc śladem bożym, szatan znalazł się także na *Allemdaghu*. Spojrzał i uradowany zacierając ręce, zawołał:

„*Biegnę zaraz pokazać ten kraj kupcom i królom!*"

Czy można piękność, ważność i dzieje Bosforu lepiej skreślić, niż ta legenda starego turka wioślarza?

II.

Przepędziwszy raz całą lipcową noc na koniu, jadąc ze Syliwrji nad brzegiem morza, przed wschodem słońca jeszcze znalazłem się przed wielkim drewnianym mostem, łączącym Perę ze Stambułem. Przybywszy do budki, gdzie odbierają mostowe, usłyszałem nie bardzo przyjemne zmęczonemu długą jazdą i pragnącemu wypoczynku słowo: „most otwarty!"

Dla nieznających wielkiego mostu powiedzieć muszę, że środkowa jego część usuwać się daje na stronę i przez tę przerwę największe wojenne statki przepływają do *Tershany*, arsenału marynarki i wszystkie inne parowce i żaglowce wchodzą i wychodzą z portu *Złotego Rogu*.

Rad nie rad zostawiłem konia opiece turczyka, który mi się nawinął, z pobliskiej kawiarni kazałem sobie przynieść *skiemlę*, mały stołeczek wyplatany słomą, filiżankę kawy i nargilę i siadłem, by docze-

*) *Kaik* długie, wązkie, lekkie czółno.

*) *Boghaz*—tak nazywają turcy Bosfor i tylko pod tą nazwą go znają.

Zygmunt Tykociner, dotychczasowy pom. adw. przys.

= **Z teatru i muzyki.**

* Trzech przyjaciół Ryszard Krysten, Paweł Dalhof i Müller, rozchodząc się w różne świata strony szukać szczęścia, przyrzekli sobie za lat dziesięć zejść się znów pod dębem w lesie, w Reichenhall, a tymczasem do trzosu znalezionego w owym lesie i obszytego w kozią skórę, przysyłają na ręce jednego z pomiędzy siebie miesięczną składkę, która przez dziesięć lat ma im przynieść pokaźny kapitalik.

Krysten został malarzem, Dalhof literatem, Müller ożenił się z Gustą Weinmüller, która, wbrew uświęconym prawom, dała mu oprócz posagu i nazwisko swoje, jako firmy renomowanej w Reichenhallu oberży, a wszyscy w umówionym terminie stawiają się na słowie, tylko że uprzedziły ich dwie zajmujące kobietki, Ludmiła von Æschner, wesoła wdówka i Elza Krysten, siostra malarza, z których pierwsza przez prostotę, druga z pobudek romansowych, a głównie dla poznania literata Dalhofa, autora ubóstwianych wierszy, obie świadome projektowanego *rendez-vous*, zjawiają się w Reichenhallu, udając się za żony wysłane przez mężów, zatrzymanych w domu z powodu choroby.

Gdy podstęp się wydał i dwaj przyjaciele przybyli na miejsce, te damy muszą się ratować kłamstwami; kłamie również turysta, baron von Emmerland, który przypadkiem dowiedziawszy się historji w grubszych rysach, resztę haftuje własną inwencją i podaje się za jednego z trzech towarzyszów, a z tych kłamstw, spotęgowanych podejrzliwością oberżystki Gusty, zazdrosnej o męża i wietrzącej wszędzie intrygę miłosną, rosną potworne kombinacje, które usprawiedliwiają tytuł komedji Schönthana „Sodoma i Gomora", odegranej wczoraj po raz pierwszy w teatrze Nowym.

Cała treść tej farsy opiera się na zamianach osób, a akcja posługuje się w ciągu czterech aktów temi zużytemi do nitki efektami scenicznemi; dodajmy do tego jeszcze jedno nieporozumienie co do owego kota, o którego ustawicznie wszyscy się pytają, powtarzając czysto niemiecki koncept: „Gdzie jest kot?" (*Wo ist die Katze?*), a będziemy mieli wszystkie komiczne sprężyny i motywa, zastosowane w nowej sztuce przez autora „Porwania sabinek".

Niestety, nie zawsze pisze się „Porwanie sabinek" lub „Wesołą wojnę", a odgrzewane z innym sosem przysmaki niekoniecznie trafiają do gustu publiczności.

Nie wiemy czy „Sodoma i Gomora" smakowały widzom, nam wydał się ciężkim a mdłym ten wyrób niemieckiej kuchni, posiadającej już swoje przepisy, rodzaj literackich „365 obiadów", według których gotuje się strawa częstokroć „*billig aber schlecht*".

O „Sodomie i Gomorze" nie można powiedzieć, żeby była zupełnie *schlecht*, ale jestto jeden z tych fabrykatów, robionych z recepty; ducha tam, tchnienia twórczego ani śladu, a wątpimy, aby siła bardzo anemicznego, nieruchawego humoru, mogła sztukę długo przy życiu utrzymać.

Grano nową farsę przyzwoicie i dość równo; każdy zrobił swoje poprawnie, nikt się nie odznaczył w grze żadnym błyskiem, któryby na oddzielną wzmiankę zasługiwał.

= Z teatrzyków.

Jutro w teatrzyku „Nowy-Świat" przedstawioną będzie po raz pierwszy nowa sztuka pp. Mellerowej i Galasiewicza p. t. „Dziewczę z chaty za wsią".

Sztukę tę, stanowiącą dalszy ciąg „Chaty za wsią", ilustruje muzyka p. Zygmunta Noskowskiego.

Obóz cyganów, cieszący się od czasu „Chaty" taką popularnością wśród naszej publiczności, ukaże się w tej nowości dopiero w ostatnim akcie piątym.

= Ciekawe album.

Jeden z tutejszych fotografów ułożył kolekcję złożoną z dwustu zdjęć rozmaitych ulic i gmachów Warszawy oraz okolicy.

Zdjęcia dokonywane za pomocą aparatu rewolwerowego zawierają grupy ludzi i powozów w zupełnym ruchu.

Album to posiada wartość kronikarską ze względu na odzież ludzi i ogólny pozór ulic i gmachów.

= Lustracja domów.

Czternaście lat upływa od czasu jak komitet urządzający do spraw Królestwa Polskiego zamienił poprzednio płacone podatki od nieruchomości m. Warszawy, na jeden t. zw. podatek dochodowy.

Komitet ustanawiając powyższy podatek, polecił, aby norma podatku co pięć lat ulegała zmianie, stosownie do zmiany dochodów brutto, z domów otrzymywanych.

Na początek w r. 1872-im postanowiono po dokonanej lustracji pobierać 5% podatku dochodowego na rzecz kasy miejskiej.

Pięciolecie to skończyło się w r. 1876-ym, poczem nastąpiło drugie, ukończone w r. 1882-im, a obecnie w dniu 1-ym stycznia 1887-go r. winien nastąpić nowy okres.

Wobec bliskiego już terminu zmiany normy podatkowej, lustracja domów winnaby się rozpocząć.

Magistrat jeszcze przed półrokiem wniósł do ministerjum podanie o zezwolenie dokonania nowej lustracji, dotychczas jednak żadna odpowiedź nie nadeszła, wątpić więc należy, aby tak potrzebna, zwłaszcza przy obecnej zmianie w dochodach nieruchomości lustracja, mogła być przed Nowym rokiem dopełnioną.

Podobna zwłoka, przy fatalnych dla właścicieli domów warunkach, może ich narazić na znaczne straty, gdyż przy nowej lustracji norma obecnego podatku dochodowego musi być znacznie obniżoną.

Z uwagi na to wszystko pewne grono tutejszych obywateli, a zarazem właścicieli nieruchomości, zanosi do ministerjum zbiorowe podanie o przyśpieszenie decyzji zarządzającej nową lustrację domów i zmianę normy podatku dochodowego.

= Przymuszona dobroczynność.

Od jednego z prenumeratorów odbieramy wiadomość o szczególniejszej hojności z cudzej kieszeni pana kontrolera miejskich karawanów.

Kiedy się zjawi w kancelarji interesant zamawiający karawan, chociażby to był biedak przynoszący ostatni grosz dla pochowania żony lub dziecka, p. kontroler podsuwa natychmiast puszkę przeznaczoną na zbieranie dobrowolnych ofiar i domaga się złożenia co najmniej 30 kop.

Jeżeli jaki biedak zacznie się tłomaczyć, iż nie ma pieniędzy, pan kontroler odmawia udzielenia karawanu na żądaną godzinę lub oznaczony dzień.

Stawianie podobnych warunków musi się chyba odbywać bez wiadomości zwierzchniczej władzy pana kontrolera, gdyż wynajem karawanów nie stanowi żadnego dobrodziejstwa a jest raczej przedsiębiorstwem tak dobrem, jak wynajem karet, powozów, które można mieć na żądaną godzinę.

Zresztą wszelka przymuszona dobroczynność jest co najmniej niewłaściwą.

Powyższą wiadomość potwierdziło nam kilka wiarogodnych osób, podajemy ją więc w nadziei, iż ta filantropja kosztem biedaków nadal miejsca mieć nie będzie.

= Znaczny obstalunek.

Jeden z naszych fabrykantów obuwia otrzymał obstalunek na 1,000 par butów do Saratowa.

Robota ma być wykończona w ciągu dwóch tygodni, otrzymujący więc zamówienie, dla pewności stawienia się na słowie, podzielił się robotą z jednym z kolegów.

= Jeszcze golarki.

Naśladownictwo w handlu i przemyśle bez względu na rezultat konkurencji, stanowiące naszą wadę społeczną, nieominęło nawet golarek.

W dniu wczorajszym zgłosiła się do naszej redakcji pani T. z oznajmieniem, iż niebawem otwiera w pryncypalnym punkcie miasta zakład fryzjerski, z przeznaczeniem dla pań i panów, ale z obsługą wyłącznie kobiecą.

W tym celu sprowadza trzy zdolne fryzjerki ze Sztokholmu, gdzie to zajęcie właściwe jest kobietom.

Nadto fryzjerki zajmą się nauką dziewcząt tutejszych, które w charakterze uczennic chciałyby poświęcić się zawodowi fryzjerskiemu.

Lubo każdy nowy objaw w zakresie pracy kobiet, nieposiadających zbyt wiele zajęć do wyboru, z przyjemnością zaznaczamy, w danym wypadku stanąć wypada w obronie fryzjerów mężczyzn.

Niech zresztą pani T. otworzy specjalny zakład fryzjerski wyłącznie dla dam, nic przeciw temu nie mamy, lecz golenie, strzyżenie i fryzowanie panów niech lepiej zostawi mężczyznom, jeżeli się nie chce narazić na zarzut „polowania na namiętności".

= Niepożądany nabytek.

Do licznej rzeszy tutejszych procentowiczów, fanciarzy i lichwiarzy, ostatniemi czasy przybyło z Wiednia kilku „dobroczyńców ludzkości", którzy rozpoczęli operacje, pożyczając pieniędzy na weksle i pobierając procenta w stosunku 5% miesięcznie, a nawet wyżej.

Przybysze z nad błękitnego Dunaju najchętniej pożyczają urzędnikom kolei, banków itp., żądając odpowiedniej gwarancji przez poręczenia.

Jeden z tych „dobroczyńców" zapytany co go zmusiło do przeniesienia interesów z Wiednia do Warszawy, dał krótkie wyjaśnienie, że „dziś nie ma co robić w Wiedniu, a w Warszawie jest jeszcze pole do robienia dobrych interesów".

= Także reklama.

Od dni kilku na ulicach Warszawy spotykać można nowej konstrukcji karawan czyli wóz pogrzebowy do przewożenia ciał zmarłych z domów do kaplic lub kościołów.

Nowy ten przyrząd pogrzebowy z trumną i odpo-

---

kać się chwili kiedy dwa wielkie trzypokładowe wojenne statki, a za niemi z dziesiątek kupieckich okrętów przesuną się przez ową w moście przerwę i kiedy nareszcie będę się mógł dostać na Perę.

Było bardzo wcześnie; *muezini* poczęli ze wszystkich meczetów wołać wiernych na modlitwę, (a czynią to o świcie, kiedy już nić szarą można odróżnić od białej) i po chwili dał się słyszeć powłóczysty, powolny chód wiernych do *dżamii*, szept ich modlitwy przerywany westchnieniem i z głębi piersi głucho wyrzucany wykrzyk: Ałłach! Zresztą była cisza, jakby ziemia zasnęła tak smacznie, że nawet na wschodzie szeroki pas białawy nad górami i nad nim wznoszący się coraz wyżej drugi pas różowy, napróżno do niej mówił niesłyszany: obudź się, bo oto król światła się zbliża—powitaj go!

Opuściłem budkę kawiarza, przeszedłem na drugą stronę mostu i oparty o jego poręcz, przyglądałem się z cienia nocy wynurzającym się powoli cyprysom i półksiężycom smukłych minaretów Skutarskich, które draśnięte światłem, zdawały się podnosić do góry oderwane od czarnych, sennych mas miasta. Z wód Bosforu wznosiła się lekka, biała para, wiła się idąc na południe i napotkawszy w drodze żaglowce i wielkie wojenne statki, śpiące na kotwicach, pięła się na ich maszty i zsunąwszy się z nich, goniła mgłę siostrę, która już *przylądek Seraju* minęła i szeroko się kładła na morze Marmora. Gdzieś od *Dołma-Bakczi* wrzaskliwa mew odezwała się budka i jakby na nią czekały tysiące morskich skrzydlaczów—ze wszystkich stron wybuchnął ich pisk, ogłaszając, że walka o żer się rozpoczęła.

Szybko rozwidniało się. Oko moje jasno dostrzegało hyżo przemykające się, skrzydłem prawie muskające wodę szare sznury ptaków, które turcy zwą *pędziwiatrami (jelkowan)*, a w których mają być zamknięte dusze *sarafów* (bankierów), pędzące wiecznie bez odpoczynku, bez wytchnienia za zyskiem. Równocześnie z wysuwającemi się nad wodę grzbietami poważnych delfinów, wypłynęły pierwsze na Bosfor kaiki, za niemi wyroiły się ich krocie, a wreszcie i *mahony*,*) jak olbrzymie pająki po modrych falach ślizgać się poczęły długiemi nogami wioseł. Jak wielka *monstrancja*, ze serca swojego miljonami promieni strzelająca, wspaniałe słońce wzniosło się nad Allemdagh i oświeciło całą pełnią światła djament, arcydzieło Ałłacha.

I przyszła mi na myśl legenda starego wioślarza i modre zwierciadło wód Bosforu tracić poczęło lazurową przezroczystość i oku mojemu zdało się, że widzi coś, co ją zaciemnia, że widzi krew.

Jakby na potwierdzenie tego widzenia, niedaleko od mostu ku *przylądkowi Seraju*, stały pokryte bliznami z pod *Nawariny* trzy trójpokładowce tureckie, bez masztów, w żebraczej odzieży rozbrojone bohatery. Przed parą dziesiątków lat nieustraszone, dumne, stu dział gardzielami miotały śmierć — dziś zmienione w pontony są lazaretami, w których jęczą i umierają *frenki* co z dalekich krajów przyszli bić się o Boghaz, djament, nad którym stworzywszy go, posmutniał Ałłach. Z działowych strzelnic w okna przemienionych, wyglądały blade twarze rannych; właśnie na kilku kaikach przybijały do jednego z pontonów siostry miłosierdzia i kapłan odziany w białą komeszkę.

Stałem pogrążony w smutnych myślach—w uchu brzmiały mi ostatnie słowa, któremi stary wioślarz zamknął legendę swoją o Bosforze, a były to słowa szatana: „biegnę zaraz pokazać ten kraj kupcom i królom."

Oparty o poręcz mostu, na pół nad nią, ku stronie Anatolskiej wychylony, nie spostrzegłem, że w czasie rozglądania się mego po ożywionym Bosforze, przybył mi sąsiad. Ciężkie westchnienie i cichy bolesny wykrzyk: „Ałłach! zawsze ta krew—ta krew!" ściągnął moją uwagę.

Odwróciłem się i ujrzałem plecami do mnie zwróconego turka zgiętego we dwoje, który wielką gąbką z rozpaczliwą szybkością zmywał w jednem miejscu pomostu deskę, która wilgotna cała, przed chwilą musiała być zmytą. O dwa kroki od mojego miejsca stoi rogożą wyplatany niski stołeczek i wiaderko żelazne napełnione wodą. Co to jest? pomyślałem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) *Mahona*, wielki płaski przewozowy statek.

wiednio przybraną służbą, opatrzony jest adresami przedsiębiorstwa, co nadaje tego rodzaju konduktom niezwykłą u nas cechę.

= Talerze patrjotyczne.

W handlu ukazały się nadesłane z Berlina talerze, na których powierzchni pomysłowy fabrykant umieścił patrjotyczną pieśń niemiecką p. t. *Die Wacht am Rhein.*

Osoby, dla których nowość ta jest przeznaczoną, mogą jednocześnie posilać ciało kotletem i karmić ducha pieśnią o wielkiej ojczyźnie niemieckiej.

Wzniośle to i... praktycznie.

= Wykręt czy naiwność?

W dniu wczorajszym w ogrodzie botanicznym jeden z ogrodników przytrzymał wytwornego młodzieńca, który z pięknego kląbu uszczknął parę kwiatów.

Zagrożony odpowiedzialnością sądową winowajca oświadczył, iż „zdawało mu się, że ogród publiczny służy do dowolnego użytku publiczności".

Zupełnie nowa teorja.

= Wyzyskiwacze.

Przed kilkoma dniami amator wioślarz p. M. puścił się wynajętą łodzią na Wisłę, a natrafiwszy na tamę, wpadł w wodę.

Dzielny pływak przedewszystkiem ratował wiosła i czapkę, pozostawiając łódkę chwilowo bez dozoru.

Skorzystali z tego dwaj przewoźnicy G. i S. i nie myśląc o ratowaniu pływaka, przytrzymali statek.

P. M. wyłowiwszy nareszcie wiosła, dopłynął do brzegu Saskiej Kępy i zbliżył się do łodzi celem odbicia od lądu.

Sprzeciwili się temu przewoźnicy, którzy tytułem ratunku i narażenia życia zażądali wykupu łodzi w kwocie rs. 25-ciu.

Nie chcąc pozostawić czółna w rękach wyzyskiwaczy, p. M. zmuszony był uiścić rs. 3, które miał w gotówce, a nadto zostawił srebrny zegarek wartości rs. 15-tu.

Fakt powyższy nie należy do wyjątkowych, przewoźnicy bowiem nader często w podobnych razach uciekają się do cynicznego a nie wiemy o ile prawem dozwolonego wyzysku.

= Jeszcze o „złotej rączce".

Awanturnicza złodziejka Blunszteinowa, przezwana „złotą rączką", uciekłszy z Syberji, a następnie z więzienia w Smoleńsku razem z nadzorcą, w ucieczce tej zostawiła po sobie jeszcze jeden ślad, popełniając zuchwałą kradzież w wagonie kolejowym między Brodami a Lwowem.

Ofiarą tej kradzieży padł młody kupiec z Brodów, Henzel.

Wsiadł on do przedziału, w którym się znajdowała jakaś dystyngowana dama.

W podróży znajomość wnet została zawarta, lecz Henzel do Lwowa sam dojechał, towarzyszka bowiem wysiadła na jednej z pośrednich stacyj.

Młody kupiec dopiero w parę godzin po zajęciu numeru z przerażeniem spostrzegł, iż wyciągnięto mu z pugilaresu 2,000 guldenów i 700 rs. w storublowych banknotach.

Objętość pugilaresu była taka sama jak poprzednio, gdyż zamiast banknotów w przegródkach znajdowała się makulatura.

Kradzież ta została spełnioną w sposób nadzwyczaj zuchwały, a w pewnych szczegółach dla poszkodowanego zupełnie niezrozumiały,

Policja, której Henzel podał dokładny rysopis złodziejki, odrazu poznała w niej Blunszteinową *vel* „złotą rączkę", znaną również przed laty z operacyj dokonywanych na kolejach galicyjskich.

Poszukiwania natychmiast przedsięwzięte, nie dały dotąd żadnego rezultatu.

Należy się przecież spodziewać, że Blunszteinowa i wspólnik jej ucieczki zostaną chyba wykryci, nie ma bowiem kraju i miasta w Europie, dokądby nie wysłano telegramów gończych, a do wielu miejsc i fotografij zbiegów.

= Kradzieże.

Na Nalewkach pod nrem 29-ym z mieszkania R. Frankenhejmowej skradziono 460 rs. w banknotach i drobnej monecie; w parę godzin później dwóch złodziei w osobach braci Szmula i Joska Pasztetów ujęto i pieniądze w znacznej części odebrano.—Na Marszałkowskiej pod nrem 149 z dystrybucji skradziono 500 sztuk papierosów, lecz złodzieja z łupem przytrzymano.—Na Moskiewskiej pod nrem 280-ym Franciszce Pietrzykowskiej, praczce, skradziono bieliznę należącą do kilku osób. — Na ulicy Bagno ujęto złodziejkę, która skradłszy garderobę w domu pod nrem 1-ym, z łupem zabierała się do odwrotu.

= Walka ze złodziejem.

Policjant Rostok, będąc na stanowisku przy ulicy Wroniej, zauważył jakieś indywiduum, wysuwające się z domu pod nrem 20-ym z węzełkiem na plecach.

Zaczepiony kto jest i co niesie, uderzył Rostoka, usiłując się wymknąć.

Policjant po stoczeniu ze złodziejem walki, wreszcie go obezwładnił.

Okazało się, iż pokonany złodziej przed chwilą spełnił kradzież i z łupem uciekał.

Rostoka, za spełnienie obowiązku, przedstawiono do nagrody.

= W obłędzie.

W dniu wczorajszym dwaj młodzi ludzie chorzy umysłowo, targnęli się na własne życie.

Jeden z nich K., zamieszkały na Mazowieckiej, strzeliwszy z rewolweru, zabił się na miejscu.

Nic innego tylko obłęd objawiający się już od roku, był powodem samobójstwa.

W drugim wypadku J. M., urzędnik kolei, na Chmielnej, otruł się fosforem zeskrobanym z zapałek.

Chociaż dawka była dość silna, dzięki jednak szybkiej pomocy lekarskiej, niebezpieczeństwo, przynajmniej na razie, zostało odwrócone.

I tu przyczyną rozpaczliwego zamiaru był rozstrój nerwowy, dochodzący przy atakach do zupełnej utraty świadomości.

Podobno ten stan został wywołany nadmiernem przez dłuższy przeciąg czasu używaniem morfiny, którą niedawno od M. zupełnie odsunięto.

= Przejechania.

Na Furmańskiej wóz roboczy najechał na dwuletnią Ittę Brylantównę, która poniosła bolesne obrażenia.

Powożący za nieostrożną jazdę, a rodzice za niedozór, zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Na Pradze Józefa Bojaszewska, najechana przez wóz roboczy, uległa złamaniu lewej nogi.

= Utopienie.

W dniu onegdajszym z prawego brzegu Wisły, naprzeciwko Bielan, rzucił się do wody jakiś człowiek w średnim wieku.

Pomimo, iż ktoś łódką szybko podążył, nieznajomy raz jeden ukazawszy się nad powierzchnię wody, poszedł na dno.

Zwłoki tajemniczego topielca nie zostały odnalezione.

= Wypadek kolejowy.

Wczorajszy pociąg kurjerski kolei wiedeńskiej, idący w stronę granicy na wiorście 278, pomiędzy stacjami Ząbkowice i Strzemieszyce, najechał dwuletnią Marjannę Karkoszkę, córkę miejscowego dróżnika i rozbił jej głowę.

Pomimo pomocy lekarskiej, ofiara niedozoru rodziców wkrótce żyć przestała.

† Wspomnienie pośmiertne.

Przed kilku dniami we wsi Karkoszki, pow. łęczyckim, zmarł Władysław **Korewicki**, dziennikarz.

Urodzony 1861 go r., kształcił się w szkołach tutejszych, potem w instytucie inżenierów cywilnych w Petersburgu.

Był on stałym spółpracownikiem *Kraju*, oraz korespondentem kilku pism polskich.

= Wodociągi.

Gaz. lub. donosi, iż w Lublinie agituje się projekt urządzenia wodociągów.

W miejscowym magistracie zwołane zostało przed paru dniami posiedzenie dla naradzenia się nad tą ważną dla miasta sprawą, lecz z powodu niestawienia się jednego z projektodawców-techników, obrady nie mogły przyjść do skutku.

= Szkoła żeńska.

W Łodzi otwarta została nowa szkoła elementarna prywatna dla dziewcząt.

Szkółka ma dwie klasy i pozostaje pod kierunkiem nauczycielki domowej, p. Cecylji Waszczyńskiej.

= Sklep wiejski.

Czytamy w *Kaliszaninie*, iż jeden z włościan we wsi Piemontowie, w pobliżu Kłodawy (gub. kaliska), założył sklepik, zaopatrzony we wszystko, co w ogóle stanowi codzienną potrzebę naszego wieśniaka.

Ponieważ z kupującymi postępuje sumiennie, a miarę i wagę daje dobrą, więc też z okolicznych wsi zgłaszają się doń po kupno, a dochód ze sklepiku ciągle wzrasta.

Dotąd włościanie nasi trzymali się zdala od handlu, przynajmniej w tym kierunku, może więc przykład i powodzenie jednego zachęci i drugich, a korzyść ztąd będzie oczywista.

= Na szpitale.

W Busku odbędzie się d. 1-go sierpnia loterja fantowa na korzyść miejscowego szpitala św. Mikołaja i szpitala św. Karola w Stopnicy.

Oba zakłady lecznicze rozporządzają bardzo małemi funduszami i potrzebują nieodzownie zasiłku pieniężnego.

= Założenie straży.

W Bobrujsku, w gubernji mińskiej, założoną została z iniejatywy dra Jana Pinkowskiego ochotnicza straż ogniowa.

W dniu otwarcia instytucji złożono na jej rzecz około 1,000 rs., które mają posłużyć na kupno narzędzi ogniowych.

Straż bobrujska liczy 220-tu członków, posiada 3 sikawki, 18 beczek i inne przyrządy.

Z sądów.

Napróżno.

Podawaliśmy w swoim czasie (nr. 136*a*) relację ze sprawy Adama i Antoniego Rutkowskich, oskarżonych o ojcobójstwo, sądzonej w pierwszej instancji na kadencji sądu okręgowego we Włocławku. Obecnie sprawa ta w drodze apelacji przeszła do Izby sądowej i w dniu wczorajszym rozstrzygniętą została ostatecznie.

Rutkowscy pochodzą ze wsi Wincentowa, w powiecie gostyńskim położonej, gdzie ojciec ich, Józef, posiadał spory kawał gruntu i chałupę.

W czerwcu r. z. Józef Rutkowski znaleziony został na strychu obok domu mieszkalnego z ciężko poranioną głową, przeżył jednak jeszcze dwa tygodnie i dopiero gdy z ran, zadanych według opinji lekarza siekierą, wywiązało się zapalenie mózgu, zmarł.

Głos żony i siostry zabitego wskazał jako zabójców dwóch jego synów i w tym też kierunku poprowadzone zostało dochodzenie sądowe. Śledztwo pierwiastkowe nie dostarczyło kategorycznych dowodów winy obydwóch oskarżonych, a oparty na niem akt oskarżenia pozostawiał wiele okoliczności bez wyjaśnienia.

Świadkowie zbadani na posiedzeniu sądowem dostarczyli kilku zaledwie poszlak, walczących przeciwko oskarżonym. Adam Rutkowski widziany był tego wieczora, kiedy przestępstwo spełnione zostało, w pobliskiej karczmie Orendowicza, zkąd wydalał się na godzinę i powrócił nieco zaniepokojony. W południe tego dnia miał on jakieś narady z bratem swym, Antonim, o wiorstę drogi we wsi Zdworzu zamieszkałym, wreszcie na sukmanie jego wykryto niewielką plamę, w której analiza lekarska wykryła ślady krwi.

Co do Antoniego, wykazało się tylko, iż w dniu spełnienia morderstwa drzwi w jego mieszkaniu skrzypnęły, z czego mieszkający obok sąsiad wywnioskował, że to Antoni Rutkowski wyszedł z domu. Dwunastoletni wyrostek, Sobolewski, widział Antoniego na drodze do Wincentowa, której to jednak mogło być niedzieli, powiedzieć nie umiał.

Na poparcie tych nielicznych dowodów przybyły względy psychologicznej natury. Obaj synowie mieli być, zdaniem matki i siostry, w ciągłej z ojcem niezgodzie, a jakkolwiek okazywali mu należny szacunek, za oczami jednak nieraz mu się wygrażali. Niechęć miała wzrosnąć od czasu, kiedy stary Rutkowski wyraził zamiar odstąpienia całej kolonji na rzecz córki, a spłacenia synów gotówką. Naturalnie w okoliczności tej łatwo było znaleźć wytłómaczenie pobudek występnego czynu i sąd okręgowy, zdaje się, w ten właśnie sposób wytłómaczył ją sobie, skazując Adama i Antoniego Rutkowskich na najcięższą karę, jaka istnieje w kodeksie karnym, a mianowicie na pozbawienie wszelkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót na czas nieograniczony, bez możności przeniesienia do oddziału poprawiających się i bez prawa uwolnienia od robót, chyba w razie zupełnej niezdolności.

Na posiedzeniu wczorajszem Izby sądowej, po przedstawieniu sprawy przez referenta, zabrał głos towarzysz prokuratora, Pomianowski. W treściwej i konsekwentnej mowie wykazywał on brak pozytywnych dowodów winy obydwóch oskarżonych i zbijał kolejno zasady, na jakich oparty był wyrok pierwszej instancji.

Nie możemy tu powtarzać wszystkich wywodów mówcy, powiemy tylko, że nie pozostawił on żadnego zarzutu bez odpowiedzi i w konkluzji, nie godząc się na motywa sądu okręgowego, odstąpił zupełnie od oskarżenia.

Obrońca Adama Rutkowskiego, adw. przys. Teodor Konitz, uważając zrzeczenie się prokuratora za ułatwienie zadania obrony, zwrócił uwagę na główne w tej sprawie okoliczności, rzucające światło na kwestję winy Rutkowskich. Zdaniem jego, brak w zarzucanym im czynie zupełnie pobudki psychicznej. Odrzucając zarzut złego obejścia się z ojcem, pozostaje jedynie obawa wydziedziczenia. Trudno jednak przypuścić aby obaj Rutkowscy nie wiedzieli, że należnych im praw pozbawieni być nie mogli. O tem mógł im powiedzieć pierwszy lepszy obrońca lub rejent. Oprócz tego Adam Rutkowski wykazał swoje alibi, zresztą wobec okoliczności sprawy, popełnić zbrodni nie mógł.

Kandydat do posad sądowych Cederbaum, który bronił Antoniego i w pierwszej instancji, wyzyskał wszystkie najdrobniejsze szczegóły sprawy, nie mające napozór większego znaczenia. Począwszy od pobudek, a skończywszy na samym fakcie przestępstwa i towarzyszących mu bezpośrednio okolicznościach, zbijał on wszystkie walczące przeciw klijentowi jego poszlaki, wykazywał niemożność przyjmowania przez Antoniego udziału w spełnieniu morderstwa, niewiarogodność popełnienia go w ogóle przez Rutkowskich, wreszcie brak stanowczych pobudek psychicznych. Co do tych ostatnich, zrobił on nawet przypuszczenie, iż jeżeli kto, to właśnie matka i córka najwięcej zainteresowane być mogły, aby obaj synowie od dziedzictwa usunięci zostali.

Pomimo jednak zrzeczenia się oskarżyciela i wymowy obrońców, Izba sądowa wydała wyrok, którym ciężka kara wiecznych robót w kopalniach w całości zatwierdzoną została.

E. W.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Środki dezinfekcyjne.

W odpowiedzi na żądanie pana Z. R. podajemy przepisy na trzy proszki dezinfekcyjne. Pierwszy zasadza się na przemieszaniu następujących substancyj, zakupionych w składzie materjałów aptecznych: 1) siarczanu wapna 130 części, 2) siarczanu żelaza 100 części, 3) siarczanu cynku 5 części i nakoniec węgla drzewnego utartego w domu także 5 części. Części składowe bierze się na wagę. Kilka łutów tego proszku, rozsypanego codziennie w miejscu właściwem, neutralizuje wyziewy w zupełności. Proszek ten jest najtańszy. Dwa drugie działają energiczniej, ale wypadną zapewne nieco drożej. Pierwszy z nich zależy na rozpuszczeniu 125-ciu gramów siarczanu cynku w 20-tu kwartach wody. Drugi zaś na rozpuszczeniu w 10-ciu kwartach wody 250-ciu gramów chlorku cynku. Sole cynkowe grają ważną rolę w liczbie środków dezinfekcyjnych. Mają tę przewagę nad innemi, że neutralizując wyziewy, same przez się nie dają żadnego zapachu, a wiadomo jak zapach ten po niektórych solach jest przykry. Jednym lub drugim rostworem polewa się ciała znajdujące się w rozkładzie, lub jeśli zastosowanie tego wymaga, pozostawia się płyn na pewien czas w naczyniach lub tylko myje te naczynia maczaną w nim gąbką.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Emilja **Bąkowska,** panna, przeżywszy lat 18 zmarła po długich i ciężkich cierpieniach dnia 22-go lipca 1886 roku. Pozostali rodzice, siostry i bracia zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w piątek, to jest dnia 23-go lipca, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Anny (po-bernardyńskim) na Krakowskiem-Przedmieściu, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła w sobotę, o godzinie **5-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —2636—

† W sobotę, to jest dnia 24-go lipca, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Kazimierza **Gołębiowskiego,** syna urzędnika kolei warsz.-wiedeńskiej, w górnym kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, na które zaprasza się krewnych i przyjaciół. —2633—

† W dniu 24-ym lipca r. b., tj. w sobotę, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Karola **Mühlenbacha,** odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój jego duszy, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, na które pozostała żona z dziećmi zaprasza krewnych przyjaciół i znajomych. —2610—

† Dnia 24 go lipca r. b., to jest w sobotę, odbędzie się żałobne nabożeństwo o godzinie **11-ej** zrana za duszę ś. p. Jakóba **Krzemińskiego,** w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, na które pozostała żona zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —2631—

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 22-go lipca.—Cesarz Franciszek Józef wraz z małżonką zjedzie się z cesarzem Wilhelmem w Gasteinie w dniu 8-ym sierpnia.

Wiedeń 22-go lipca.—Scaria, słynny basista opery tutejszej, najznakomitszy wykonawca utworów Wagnera, zmarł w dniu dzisiejszym.

Wiedeń 22-go lipca.—Wiadomość, jakoby włoski minister spraw zagranicznych, hr. Robillant, przybyć miał do Wiednia dla konferencji z Kalnoky'm, została urzędownie zaprzeczoną.

Monachjum 22-go lipca. — Dziś zmarł prof. Karol Piloty, słynny malarz i dyrektor monachijskiej akademji sztuk pięknych.

Berlin 22-go lipca.—Ambasadorem niemieckim w Paryżu będzie mianowany hr. Hatzfeid, zaś ambasadorem w Londynie syn kanclerza hr. Bismark.

(Ajencja północna.)

Peterhof 22-go lipca.—Dziś o godzinie 3-ej po południu przybyła osobnym pociągiem do Peterhofu księżna Edynburska.

Ufa 22-go lipca. Widoki urodzaju żyta i zbóż ozimych w ogóle zadawalniające.

Telegramy handlowe.

Berlin 22-go lipca (po południu).

Giełda w usposobieniu niezmienionem. Ruch nie bardzo żwawy. Kursa prawie zupełnie niezmienione. Wartości spekulacyjne mocniej. Akcje kredytowe podniosły się o 2 marki. Wartości bankowe bez zmiany, dosyć mocno. Kolejowe nieco słabiej. Na polu rent obcych usposobienie panowało również niezmienione i niewyraźne. Wartości rosyjskie bez zmiany prawie. Ruble o drobnostkę słabiej. Żyto w towarze gotowym o markę, na dostawę o półtorej marki niżej notowane.

Berlin 22 go lipca *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	197.85	Akcje kredytowe .	449.—
Weksle na Warszawę	197.70	Listy zast. ser. I-ej	62.40
Wek. na Peters. krótk.	197 40	Weksle na Lon. krótk.	20.36[5]
Wek. na Peters. dług.	196 50	„ „ „ długot.	20 31[5]
Bil. ban. ros. na dost.	198 —	Żyto w tow. gotow.	126.50
Wschodnia poż. II em.	61 10	Żyto na jesień .	127 —

Petersburg 22-go lipca.

Weksle na Londyn	$23\frac{13}{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$238\frac{1}{2}$
„ „ II-ej emisji . . .	$228\frac{1}{2}$
Półimperjały	8.48

Nie sprawdziły się nadzieje zwyżki dalszej kursów rubli na giełdzie berlińskiej. Kursa wprawdzie nie uległy zniżce, ale jednak tylko utrzymać się, pomimo wysiłków, zdołały na podniesionym poziomie dnia poprzedniego. Poważne zresztą przyczyny żadne na giełdę nie oddziaływały i donioślejszych też następstw wywołać nie mogły. W tych warunkach giełda warszawska, która wczoraj posunęła się w zniżce kursów walut obcych nieco zaspiesznie, dziś rozpocznie zapewne czynności w usposobieniu mocniejszem i przy żądaniach wyższych. Notowania dnia poprzedniego były: 197.85, 198, 447, 127.50, 128.50.

J. Wl.

CENY ZBOŻA

dnia 21-go lipca 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 105—110, średnia 95—103, ordynaryjna 85—92.

Żyto: wyborowe 75—76 średnie 72—74, ordynaryjne 70—71.

Jęczmień: wyborowy ———, średni —.—, ordynaryjny —.—.

Owies: wyborowy 96—100, średni 88 — 94, ordynaryjny 80—86.

Gryka: 94—100. **Groch**: —.— **Kasza** jaglana wyborowa 132—145.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 22-go lipca 1886 r.

Sytuacja dotychczasowa w niczem się nie zmieniła.

Interesa idą bardzo leniwie, a dążność jeżeli nie jest wyraźnie zniżkowa, to jednak ceny z trudnością tylko się utrzymują na dotychczasowym poziomie.

Pszenicy ofiarowano 700 korcy w drobnych partjach.

Kupowano dosyć chętnie tylko najlepszą i płacono z odstawą na wiatraki i młyny w mieście 6.75.

Za białą dobrą 6.60, pstrą 6.30 i 6 45, w ogóle towar suchy.

Ordynaryjna zaniedbana i bez pokupu.

Żyto tylko stare. Ofiarowano go 400 korcy, przeważnie dobrego ziarna, jakkolwiek i średnie też miało nabywców.

Płacono 4.50 i 4.55 za lepsze i 4.35 za średnie.

Jęczmienia 120 korcy, które ofiarowywano, nie znalazły kupca.

Owsa tylko 150 korcy w dobrym gatunku.

Ceny mocne, 3.35, 3.40, 2.55.

Innego ziarna nie dostawiono.

Również nie było siana i słomy na targu.

J. Wl.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z targu w Gliwicach dnia 20-go lipca odbytego, donosi p. A. Oppenheim, iż obroty były nieznaczne, usposobienie niezbyt chętne, a ceny niezmienione.

Za pszenicę białą płacono 13 do 13.40 m. za 100 kilogr., czyli $107\frac{1}{2}$ do 111 kop. za pud, czerwoną 13 m.—$100\frac{1}{2}$ k., żółtą 12.40 do 13 m.—$102\frac{1}{2}$ do $107\frac{1}{2}$.

Żyto polskie 9.50, 9.65, 9.85 do 10.10 m., czyli $78\frac{1}{2}$, 80, $81\frac{1}{2}$ do $83\frac{1}{2}$ kop. za pud.

Jęczmień dla browarów 10.25 do 10.75 m.—85 do 89 kop., na paszę 7.80 m.—$64\frac{1}{2}$ kop.

Owies wedle gatunku 11.15 do 11.85 m. za 100 kilo., 92 do 98 kop. za pud.

Gryka wyborowa 12 do 12.80 m., 99 i pół do 106 kop.

Siemię lniane wedle gatunku 16, 17, 17.50, 20 do 22.50 m. za 100 kilo., czyli 132 i pół, 140, 144, 165 i pół do 186 kop. za pud.

Makuchy lniane 12.70 do 13.75—104 do 113 i pół kop., rzepakowe 8.25 do 9.25 m., 67 i pół do 75 i pół kop.

Z Libawy donoszą również o dowozach bardzo małych i obrotach słabych.

Pszenica bez obrotu.

Żyta mało—ceny 81 i 80 i pół kop. za pud.

Owsa dowóz mniejszy. Pozbywają się starego ziarna w nadziei obfitości nowego. Ceny niższe o drobnostkę. Wyborowego nie ma.

Gryka 98 kop. za pud stufuntowej z dopłatą po pół kopiejki za każdy funt nad 100 funtów wagi.

Z Gdańska pan R. Damme donosi pod datą 21-go lipca, iż chęć kupna była bardzo słaba i zaledwie zdołano sprzedać 200 ton pszenicy po cenach niezmienionych. Płacono pstrą szklistą 126 funt. 136 m., jasno-pstrą 124 do 127 funt. 137 i 138 m., lepsza szklista 128 f. 139 m., wysoko-pstra 128 f. 139 m. Starej jasno-pstrej partja 122 i 128 f. 138 m. za tonnę.

Żyta nie ofiarowywano.

Rzepik ceny niższe, usposobienie słabe. Tylko krajowego pewne ilości po 170 do 185 m. za tonnę sprzedano.

J. Wl.

Dyrekcja
dróg żelaznych
warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej

Z powodu odpustu w dniu 3 (15) sierpnia r. b. w Częstochowie przypadającego, wyprawiony będzie z Warszawy pociąg za opłatą po 0·69 kop. od osoby na wiorstę, czyli po rub. 3 z Warszawy do Częstochowy, łącznie z powrotem.

Pociąg ten wyjdzie z Warszawy w przeddzień rzeczonego odpustu, to jest w sobotę 2 (14) sierpnia o godzinie 4 rano, a z powrotem odejdzie ze stacji Częstochowa w poniedziałek dnia 4 (16) sierpnia o godzinie 8 rano.

Sprzedaż biletów odbywać się będzie we wszystkich kasach biletowych w dworcu drogi żelaznej na stacji Warszawa w przeddzień wyjazdu, to jest w piątek dnia 1 (13) sierpnia od godziny $11\frac{1}{2}$ zrana do 1 po południu i od godziny 7 m. 15, do godziny 8 wieczorem.

W dzień odejścia pociągu, sprzedaż biletów miejsca mieć nie będzie.

Bagaże przyjmowane będą do ekspedycji w dzień odejścia pociągu za całkowitą opłatą. (896)

Dyrekcja
dróg żelaznych
warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej

podaje do publicznej wiadomości, że stosownie do przepisów porządkowych, na drogach żelaznych obowiązujących, rozpocznie się w dniu 11 (23) sierpnia r. b. o godzinie 9 rano w magazynie głównym na stacji Warszawa, głośna in plus licytacja na sprzedaż przedmiotów pozostawionych przez pasażerów w powozach i na stacjach obu dróg żelaznych w ciągu roku 1885, a dotychczas nieodebranych, pomimo ogłoszeń w pismach publicznych.

Mający chęć kupna zechcą zgłosić się w czasie i miejscu powyżej oznaczonem, gdzie przedmioty zalicytowane, po uiszczeniu za takowe należności, natychmiast plus-licytantom wydawane będą. (897

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	58 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po po
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 50 zrana, przychodzić zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana.— Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. $8\frac{1}{2}$ zrana.— Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza co drugi dzień o g. $5\frac{1}{2}$ zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 11 (23) Іюля 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.